

dr hab. prof. Danuta Waniek

Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Droga przebyta – czas niezmarnowany...

„W Polsce zrodzona, w Polsce wychowana,
w wolnym narodzie mnie też wolność dana
Mieć głos...”

(Elżbieta Drużbacka, 1695-1765)

Droga Grażyno,
słowa, które wybrałam na motto tego eseju zostały napisane ponad trzysta lat temu, przez nieco zapomnianą już poetkę – Elżbietę Drużbacką. W swym wierszu wypowiedziała myśl, która na przestrzeni dziejów porozbiorowych była podzielana przez postępowe środowiska kobiece. Legła u źródeł wielu inicjatyw emancypacyjnych, podejmowanych przez Polki na miarę ich ówczesnych sił i możliwości. Słowa wiersza Elżbiety Drużbackiej uchodzą w literaturze za pierwszy w historii Polek „manifest feministyczny”, wyrażający sprzeciw wobec ograniczeń o charakterze kulturowym, społecznym i politycznym, które nie pozwalały kobietom samodzielnie decydować nie tylko o wyborze najbardziej prozaicznej

drogi życiowej, ale przede wszystkim o kształceniu się na miarę indywidualnych potrzeb i intelektualnych możliwości.

Powodem pisania tego tekstu jest Twój jubileusz: obchodzisz 50-lecie ścisłych związków z Uniwersytetem Warszawskim, których źródłem „w naszych czasach” był pozytywnie zdany egzamin wstępny. To wyróżniało młodych ludzi – kobiety i mężczyzn, dawało im poczucie satysfakcji i dumy, ponieważ nie było wówczas łatwo dostać się na wyższą uczelnię. Egzaminy miały charakter konkursu. Chociażby z tego powodu, że uczelni wyższych, a w tym uniwersytetów, było w Polsce mniej, niż jest dziś (Kraków, Warszawa, Wrocław, Poznań, Lublin, Łódź, od 1968 r. Katowice). O ile pamiętam, byłaś wśród pierwszych studentek i studentów, którzy rozpoczęli studia na nowym wydziale uniwersyteckim – Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych.

Pozwól na kilka okolicznościowych refleksji, bo rzecz w tym, że kiedy dziewczyny takie, jak my, stremowane, ale ambitne przystępowały do egzaminów wstępnych na naszym Uniwersytecie, przez myśl im nawet nie przeszło, że jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej nie było by to na ziemiach polskich takie oczywiste.

Kiedy sięgam do moich ulubionych lektur, wciąż ze wzruszeniem odnawiam wiedzę o losach niepokornych, postępowych Polek, którym „z urzędu” nie wolno było uczyć się i studiować. Te najbardziej żądne wiedzy uruchomiły dla siebie w Warszawie tajny Uniwersytet Latający (1882/1883). Uczelnia ta działała w ówczesnych warunkach przez 20 lat, a z wykładów skorzystało ok. 5 tys. kobiet. I choć Uniwersytet Latający nie dawał żadnych formalnych uprawnień, to „z korzenia tego wyrosło piękne i rozłożyste drzewo wiedzy”. A przede wszystkim wola przewycięzania zachowawczych, niesprawiedliwych barier.

Grażyno,
myślę, że wciąż za mało wiemy o tym uniwersytecie. Może warto dopełnić o nim wiedzę, choć tragiczne dzieje spalonej Warszawy zapewne nie pozwolą nam uzyskać pełnego obrazu tego działu. Członkinią zarządu

Uniwersytetu Latającego była bliska nam duchowo Stefania Sempłowska: prowadziła sekretariat, organizowała „komplety”, wynajmowała lokale na zajęcia, zajmując się jednocześnie sprawami finansowymi. Dzielną to była kobieta.

Awans akademicki kobiet przyspieszył w Polsce (co prawda – spieszył się powoli) dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., a był m.in. konsekwencją uzyskania przez nie praw politycznych¹. W Polsce Odrodzonej o szansach edukacyjnych kobiet przestawały decydować płeć i pochodzenie społeczne, a w coraz większym stopniu wola kształcenia się, upór i indywidualne zdolności. Tendencji tej nie dało się wyhamować, chociaż w Rzeczypospolitej nie brakowało zagorzałych antyfeministów, którzy namiętnie rozpowszechniali teorie o „naturalnej niższości” kobiet i ich „przyrodzonych” ułomnościach. Do grona nienaprawialnych „sceptyków” należy zaliczyć popularnego w międzywojniu pisarza – Tadeusza Dołęgę Mostowicza, który był zagorzałym przeciwnikiem hasel równościowych, choć bohaterowie jego powieści akurat nie dostarczali argumentów na niższość intelektualną kobiet (patrz: symboliczna kariera Nikodema Dyźmy i obraz gleby społecznej, która go do tej kariery wyniosła).

Niestety, patriarchalizm wciąż tkwił w umysłach ludzkich i miał się nadzwyczaj dobrze, a podobne poglądy zdarzały się nawet wśród uniwersyteckiej profesury. I nic to, że znane już wtedy dokonania naukowe Marii Skłodowskiej-Curie i sposób potraktowania jej wcześniej przez Uniwersytet Jagielloński powinny prowadzić do zrewidowania zastanych uprzedzeń, przynajmniej w środowisku naukowym. Jedną z autorek artykułu na ten temat przypomina sytuację z roku 1925 r., *kiedy to rektor Uniwersytetu Warszawskiego podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego publicznie zakwestionował sens studiowania przez kobiety, uznając ich studia za zbyt*

¹ 28 listopada 1918 r. Tymczasowy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski podpisał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, który przyznawał każdemu obywatelowi czynne i bierne prawo wyborcze. Art. 1 dekretu stanowił: „Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel państwa bez różnicy płci, który do dnia ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat”. Od tego momentu w Rzeczypospolitej kobiety wybierały i mogły być wybierane.

duży wysiłek i ciężar ekonomiczny dla państwa². Inny już rektor zdecydował o tym, że w 1927 r. po zrobieniu habilitacji na UW przez Józefę Joteyko odmówiono jej prowadzenia katedry psychologii pedagogicznej na wydziale medycznym³, chociaż była już wtedy uczoną światowej sławy.

Tak więc konserwatywne poglądy na rolę kobiet w społeczeństwie nie należały wówczas wśród profesury do rzadkości. Mimo to, kobiety nie traciły „niewieściego pędu do studiów akademickich”: zaczęły wybijać się na zawodową samodzielność kilkadziesiąt lat temu, a dziś stanowią na uniwersytetach większość.

O ile pamiętam, w II Rzeczypospolitej najdłużej przed studiującymi kobietami broniły się wydziały prawa. Uniwersytet Jagielloński dopuścił kobiety do studiów prawniczych dopiero w 1919 r., czyli ponad 20 lat po przyjęciu pierwszych studentek na wydział filozoficzny (1897). Mój ulubiony profesor z rodzimego wydziału prawa – Michał Pietrzak wspomina, że wprowadzie Konstytucja z 17 marca 1921 r. otworzyła kobietom dostęp do zawodu sędziowskiego i prokuratorskiego, to jednak tylko nieliczne po ukończeniu studiów były dopuszczane do stanowisk w wymiarze sprawiedliwości i w administracji państwowej. Np. w 1937 r. na stanowisku sędziowskim pracowało w Rzeczypospolitej siedem prawniczek i tylko jedna jako prokurator! Najbardziej sfeminizowanym zawodem prawniczym stał się zawód adwokata, do wybuchu wojny przystąpiło do tej profesji 200 kobiet.

W takich okolicznościach absolwentki wyższych uczelni postanowiły wspierać się organizacyjnie: w 1926 r. Teodora Męczkowska zainicjowała powstanie Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem. Wówczas było to stowarzyszenie elitarne (w 1936 r. cała organizacja liczyła 1200 członkiń), dziś podobne musiałoby być wielomilionowe...

² Według mojej kwerendy był to fizyk – prof. Stefan Pieńkowski (1883–1953).

³ Pierwsza habilitacja kobiety na UW miała miejsce w 1922 r. (z zakresu etnologii), a jej autorką była Cezaria Bauduin de Courteney (1885–1967), która w 1934 r. została pierwszą profesorką na UW. Pierwsza żeńska habilitacja na polskiej uczelni miała miejsce w 1920 na UJ, „beneficjentką” była I Helena Gajewska, która została docentem filozofii.

Po II wojnie światowej, wraz z nowym ustrojem nadeszły w Polsce czasy emancypacji odgórnej. Napisano na ten temat wiele analiz naukowych, w których omówiony został wielopłaszczyznowy awans społeczny kobiet. Jednocześnie analizy te nie ukrywają, że odgórna emancypacja nie zlikwidowała wszystkich przyczyn nierówności, doznawanych przez kobiety ze względu na płeć. Jak obie wiemy – były po temu rozliczne powody natury demograficznej, ideologiczno-politycznej i społeczno-ekonomicznej. Jednakże jednemu nie można zaprzeczyć: po 1945 r. po raz pierwszy w naszej historii otworzyły się przed Polkami szanse wszechstronnego, bezpłatnego kształcenia się! Warto przypomnieć, że latach 80. Polki miały wpływ na wytwarzanie około połowy dochodu narodowego...⁴

Grażyno,
należymy do pierwszego pokolenia Polek, które zdobywały wiedzę i wykształcenie bez robienia im przez kogokolwiek łaski ze względu na płeć. Nasza generacja z kretesem odbiła się pod wieloma względami od pokolenia rodziców, a na dodatek całe swe życie spędziła bez wojny, bez rozlewu krwi. Myślę o tym, kiedy patrzę na moich synów i wnuki... Szkoda, że tak rzadko dziś o tym mówimy. To wielkie osiągnięcie dało m.in. znany powszechnie efekt: kobiety w Polsce są lepiej wykształcone od mężczyzn i – mimo zmiany uwarunkowań ustrojowych – nie mają ochoty zmienić wypracowanych proporcji. Wertując statystyki nietrudno także zauważyć, że rośnie liczba kobiet z doktoratami, habilitacją i tytułami profesorskimi, aczkolwiek w miarę pokonywania kolejnych szczebli awansu naukowego proporcje te zmieniają się na korzyść mężczyzn. Tu Rzeczpospolita ma jeszcze zadanie do odrobienia.

Droga Grażyno,
należysz do grona kobiet, których sensem całego zawodowego życia stała się praca naukowa. Specyfiką tego zawodu jest ciekawość inte-

⁴ Uwaga ta dotyczy gospodarki uspołecznionej, dane z roku 1982.

lektualna, osobowość, sumienność, wytrwałość, a często wyobraźnia i intuicja. W środowisku naukowym byłaś znana z zainteresowań systemem politycznym V Republiki Francuskiej. Tak się składa, że w maju (a może w czerwcu?) 1988 r., byłam świadkiem przebiegu Twojego kolokwium habilitacyjnego: w kolejce do habilitacji byłam ta następna, a zwyczajem uczelni było powierzenie takiej osobie protokołowania przebiegu kolokwium poprzedzającego. Pamiętam Twój spokój w trakcie udzielania odpowiedzi na pytania, wykład habilitacyjny wygłoszony niemalże w poetyckim stylu, a po nim wynik tajnego głosowania w gronie członków rady naukowej – Twoje kolokwium zostało przyjęte bez jednego głosu sprzeciwu! (ja po wakacjach miałam pięć takich głosów, choć spodziewałam się czterech). Później nasze drogi rozchodziły się: ja zaangażowałam się w obronę praw kobiet na gruncie polityki (łamiąc stereotyp „aktywistki z klucza”), Ty trwałaś przy nauce, badając nowe ruchy społeczne, a w tym m.in. feminizm.

Od tamtych ważnych dla nas wydarzeń minęła cała epoka: wokół nas zmieniło się bardzo wiele, a przede wszystkim ustrój i postawy ludzi. W przestrzeni publicznej pojawiła się agresja i coraz głębsze podziały polityczne. Kobiety znów muszą walczyć o swoje prawa, czego większość z nas przecież nie przewidywała, bo miał być pluralizm i poszanowanie różnic światopoglądowych! I znów w pewnych dziedzinach trzeba będzie zacząć od nowa, bo znów – podobnie, jak ponad sto lat temu, jak w żadnym innym kraju Europy na temat praw kobiet wygłaszane są w Polsce tak osobliwie skrajne poglądy!

Grażyno,
mam nadzieję, że praca naukowo-dydaktyczna dała Ci wiele satysfakcji, że nie powiedziałaś jeszcze ostatniego słowa. Życzę Ci nieustającej intelektualnej kondycji, zdrowia i wiernego kręgu przyjaciół.

Z uściskiem dłoni,

Danuta Waniek